

Krewetka z krainy bursztynu

Arek Kubale: „Skromna i niewidoczna, zakopana płytko w morskim piasku, uchodzi zwykle naszej uwadze. Co jednak umyka ludzkiemu oku, dla troci bywa obowiązkowym daniem w jej morskim menu.



Garnela (Crangon crangon) – bo o niej będzie mowa – to niewielka krewetka, która doczekała się wielu rozmaitych imitacji w pudełkach muszkarzy uganiających się za bałtycką trocią. Kolebką wzorów na morską troć jest w większości przypadków Dania i zwykle wiele kultowych już dzisiaj much naładowanych krewetki pochodzi właśnie z tej krainy, niegdys zamieszkiwanej przez wikingów. Nie wiadomo dokładnie, jak dawno temu powstały pierwsze muchy imitujące garnelę, ale umownie przyjmuje się, że to pochodzący z połowy lat 70. ubiegłego stulecia Grå Frede, Sandhesten, czy nieco mniej znany Bjarke, dały początek późniejszemu – a obecnie już kultowemu – Pattegrisenowi, czyli najbardziej znanej muszce naładowanej bałtyckie krewetki. Owszem, istnieje cały szereg o wiele starszych wzorów krewetek (głównie z Wysp Brytyjskich), białych domen wódkarstwa łososiowego, ale to właśnie duńska szkoła wiązania tak zwanych kyst fluer (czyli „much wybrzeża”) nadała ton i charakterystyczny wygląd większości wzorów trociowych, również tym imitującym garnelę.

Między muchą a spinningiem

Na naszym rodzimym podwórku nie możemy niestety pochwalić się równie bogatą historią łowienia troci w morzu na muchę jak nasi sąsiedzi z północy Europy. Wynika to z kilku czynników, z których najważniejszym wydaje się diametralnie inny charakter naszego wybrzeża, jeżeli porównamy je do kamienistych i piaszczystych łowisk w Skandynawii. Gdy duścy wódkarze latami rozwijali swoje koncepcje i podążali w kierunku wspomnianego wyżej Pattegrisena, w Polsce niepodzielnie rozdzieliły wahadłówki, które na naszych plażach dawały nieporównywalnie większy zasięg w porównaniu do nawet najbardziej wytyżowanego rzutu wędki muchowej. Jednak odległość to jedno, a możliwość naładowania określonych organizmów to drugie. Twarda blacha nijak nie odzwierciedla delikatnej garneli z wszystkimi odnośnikami i woskami. I tu wkraczają dwie metody łowienia bałtyckich troci: metoda muchowa oraz jej mariaż ze spinningiem, czyli bombardą (zwana również sbirulino) – coraz bardziej popularna wśród łowców morskiej troci. A żadna przynęta nie odwzorowuje garneli tak dokładnie i finezyjnie, jak właśnie sztuczna mucha.

Dywan kontra spey

Skoro już udało mi się uzasadnić wartość stosowania much w imitowaniu krewetek, pora na pochodzący z Mierzei Wiślanej much Amber Shrimp. Wzór tej muchy to wynik splotu kilku wydarzeń i pomysłów, które miały miejsce w naszej pracowni na Mierzei Wiślanej, gdy wraz z Agnieszka Musiałem spróbowałem chwilowym trudnościami w dostawach oryginalnych piór o charakterystycznych dętych promieniach typu spey, które są podstawą wymienionego wyżej trociowego Pattegrisena. Albo tych piór nie było, albo ich jakoś byłą niewystarczająca (mimo że pochodziły od renomowanego producenta). Zaczęło się więc wiązanie eksperymentalne, choć nie trzeba było zaczynać tego od zera. Po pierwsze, ..."

Na stronie 46 WW 4/24 Arek Kubale przedstawia sprawdzoną muchę przynętą do łowienia troci w Bałtyku.

28 marca 2024, 00:36